

*Ks. Marian Machinek MSF*

### ***Prawne uprzywilejowanie związków homoseksualnych w świetle zasad etyki chrześcijańskiej***

Nadanie w Hiszpanii w 2005 r. prawnych przywilejów związkom między partnerami tej samej płci stanowi kolejny krok w kierunku relatywizacji dotychczasowych zasad moralnych. W opinii środowisk gejów i lesbijek tego typu zmiana prawodawstwa oznacza kres dyskryminacji związków partnerskich między osobami tej samej płci. Krytycy tego typu ustawodawstwa podkreślają, iż stanowi ono wyłom w dotychczasowym rozumieniu małżeństwa i rodziny. Kościół katolicki należy do najbardziej zdecydowanych krytyków prawnego zrównania jednopłciowych związków partnerskich z heteroseksualnym małżeństwem. W istocie chodzi bowiem nie o „legalizację” pewnego zachowania, które było dotychczas nielegalne, ale o nadanie prywatnym związkom osób nowego statusu, którego odzwierciedleniem jest nowa instytucja społeczna: jednopłciowy związek partnerski, mający stanowić niejako paralelę dla małżeństwa.

#### **Skłonność homoseksualna nie jest zjawiskiem nowym**

W literaturze antycznej znaleźć można szereg świadectw dotyczących zachowań homoseksualnych. Reakcje społeczeństw antycznych na tego typu zachowania były różne, nierzadko negatywne. Paleta sankcji sięgała od literackiej kpiny dla „miękkiego”

sposobu bycia homoseksualistów (Epiktet), aż do kary śmierci dla mężczyzn współżyjących z sobą (np. w Egipcie i Babilonii). Jednak w wielu starożytnych społeczeństwach tolerowano zachowania homoseksualne, a nawet próbowano przypisywać osobom o takiej tendencji szczególne cechy i uzdolnienia. Dla Platona, który w swojej „Uczcie” przytacza mit o pochodzeniu człowieka, wyjaśniając tendencję homoseksualną dążeniem ku sobie rozpołowionych części pierwotnie doskonałych istot ludzkich, homoseksualni mężczyźni uchodzili za szczególnie uzdolnionych do kierowania państwem i obejmowania urzędów publicznych.

Również Biblia wspomina o skłonności homoseksualnej, jednak w odróżnieniu od świadectw kultur ościennych ocena tego typu zachowań jest tutaj jednoznacznie negatywna. Wystarczy tylko wskazać na słynny opis grzechu mieszkańców Sodomy, którzy otoczywszy dom Lota domagali się wyprowadzenia na zewnątrz przybyłych do niego gości (byli nimi aniołowie, którzy mieli uratować Lota od katastrofy), aby zmusić ich do kontaktów seksualnych (por. Rdz 19, 1-11). Prawo Izraela określało obcowanie cielesne mężczyzny z mężczyzną jako „obrzydlivość” (Kpł 18, 22) i groziło obydwu współżyjącym partnerom karą śmierci (Kpł 20, 13).

Niemniej negatywnie o kontaktach homoseksualnych wypowiada się Nowy Testament. Kwestie te kilkakrotnie porusza w swoich listach św. Paweł, zapewne z racji swojej pasterskiej posługi w środowiskach, w których swoboda seksualna była na porządku dziennym (Rzym, Korynt). Potępiając kontakty homoseksualne, Paweł posługuje się podwójną argumentacją: odwołując się do starożytnej filozofii określa tego typu kontakty jako niezgodne z naturą, odwołując się natomiast do teologicznej tradycji stworzenia widzi w nich świadectwo

oddalenia się od Stwórcy i zaprzędania grzechowi (por. Rz 1, 26n; 1 Kor 6, 9). Jednoznacznie negatywną ocenę kontaktów homoseksualnych podtrzymują też pisma papawłowe, pozostające w tradycji jego myśli teologicznej (por 1 Tym 1, 9n).

W ciągu dwudziestu wieków nie tylko myśl chrześcijańska, ale i kontestujące ją światopoglądy były w zasadzie zgodne co do tego, iż związków homoseksualnych nie sposób uznać za etycznie dopuszczalne i prawnie je usankcjonować. Podobnego zdania była tradycja żydowska, nie mówiąc już o teologiczno-etycznej refleksji w ramach Islamu. Na przełomie wieków osoby o orientacji homoseksualnej stały się niejednokrotnie kozłami ofiarnymi (przykładem może być ich eksterminacja w obozach zagłady Trzeciej Rzeszy) i doznały licznych cierpień. Ostatnie dziesięciolecia przyniosły wzmożoną aktywność środowisk homoseksualnych, dążących do prawnego usankcjonowania ich związków, a poprzez to – do zmiany mentalności i ocen etycznych tak, aby relacje homoseksualne zostały uznane za jeden z godnych szacunku i społecznej akceptacji wariantów zachowań seksualnych. Ostatnie dziesięciolecia to także okres wzmożonej aktywności naukowej, dążącej do zbadania zarówno pochodzenia, jak i specyfiki orientacji homoseksualnej. Różne, czasami diametralnie przeciwstawne dane i wnioski wysnuwane z tych badań są świadectwem nie tylko ideologicznie odmiennego nastawienia badaczy, ale wskazują też na trudności badawcze. Przykładem tej wieloznaczności mogą być chociażby szacunki dotyczące liczby osób o orientacji homoseksualnej. Podawane dane oscylują najczęściej wokół ok. 4 % populacji męskiej i nieco ponad 2% kobiecej, przy wyłączeniu takich zjawisk, jak homoseksualizm okresowy, czy biseksualizm.

## **Kościół broni prawdy o człowieku**

Kościół niejednokrotnie wyrażał zdecydowany sprzeciw wobec prawnego uprzywilejowania związków między osobami jednej płci, wskazując zarówno na filozoficzno-teologiczne, jak i społeczne argumenty. Ranga i częstotliwość wypowiedzi dotyczących zagadnienia homoseksualizmu świadczą o powadze i znaczeniu tego zagadnienia w opinii Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Zasadnicze stanowisko Magisterium w tej kwestii zostało sformułowane w wydanej w 1975 r. deklaracji Kongregacji Wychowania Chrześcijańskiego „Persona humana”. Kolejne wypowiedzi Stolicy Apostolskiej to „List do Biskupów Kościoła Katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych” (1986 r.), a także „Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych” (1992 r.). Obydwa dokumenty zostały wydane przez Kongregację Nauki Wiary. Zdanie Kościoła na temat związków jednopłciowych wyrażał niejednokrotnie w swoich wypowiedziach Jan Paweł II. W roku 2004 Kongregacja Nauki Wiary jeszcze raz zabrała głos w tej sprawie, publikując „Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi” (dalej: Uwagi). Dokument ten nie zawiera nowych elementów doktrynalnych, pragnie jedynie syntetycznie przedstawić argumenty, na jakie powołuje się Kościół wyrażając swoje stanowisko. Warto zwrócić uwagę na niektóre fragmenty tego dokumentu.

Sprzeciwiając się prawnemu uprzywilejowaniu związków homoseksualnych Kościół posługuje się – jak w tej kwestii uczynił to już wspomniany wyżej św. Paweł – zarówno argumentami rozumowymi, jak też ściśle teologicznymi. Omawiany dokument Kongregacji Nauki

Wiary kilkakrotnie przywołuje termin „recta ratio”. To starożytne pojęcie oznacza zdolność ludzkiego rozumu do intuicyjnego uchwycenia i sformułowania fundamentalnych i uniwersalnych zasad moralnych oraz do wyprowadzenia z nich poprawnych wniosków dotyczących postępowania etycznego (por. Jan Paweł II, Encyklika „Fides et ratio”, nr 4). Właśnie ta zdolność, właściwa istocie ludzkiej, pozwala na międzyludzką komunikację w zakresie tego, co godziwe i niegodziwe, dobre i złe, odpowiadające godności człowieka i z nią niezgodne. Dzięki niej ludzkość mogła się porozumieć co do podstawowych praw, jakie każda istota ludzka posiada z samego faktu bycia człowiekiem, a więc wynikających z ludzkiej natury. Oczywiście rozum ludzki nie jest nieomylną wyrocznią i będąc w swojej dynamice rozwojowej poddany wielorakim wpływom i ograniczeniom, może błędzić (teologia mówi w tym miejscu o osłabieniu i zaciemnieniu poznania rozumowego przez grzech). Może się to wyrazić także w formułowaniu błędnych wniosków dotyczących moralności.

„Uwagi” podkreślają zasadniczą zgodność, jaka cechowała refleksję etyczną różnych kultur w odniesieniu do wzajemnych relacji seksualnych obu płci. Mimo kulturowych różnic definicja małżeństwa nigdy nie była efektem arbitralnej umowy, ale wynikała z faktu komplementarności płci, które współdziałając ze sobą budowały jedność osób, a także zapewniały ciągłość pokoleń, dając życie nowym istotom ludzkim. Objawienie biblijne nie głosi tutaj żadnej nowej prawdy, ale potwierdza zgodność refleksji „prawego rozumu” (recta ratio) dotyczącej relacji seksualnych z Bożym planem i deklaruje Boże błogosławieństwo dla związku mężczyzny i kobiety.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na zasadniczą odmienność w pojmowaniu natury ludzkiej, jaka cechuje

argumentację zwolenników prawnego uprzywilejowania związków homoseksualnych. Płciowość, a wraz z nią cała sfera cielesna człowieka, nie ma żadnego znaczenia w poszukiwaniu odpowiadających godności ludzkiej norm moralnych. Jedynym ich źródłem jest ludzka wolność, dla której ograniczenie może stanowić jedynie wolność innych ludzi. Człowiek nie poszukuje prawdziwie ludzkich wartości i odpowiadającego im postępowania, ale je samowolnie ustanawia. W takiej koncepcji etyki i bazującego na niej prawa zerwany zostaje fundamentalny związek między ludzką naturą a ludzkim działaniem, między etosem a rzeczywistością, a w konsekwencji między wolnością a prawdą. Człowiek nie czuje się już zobowiązany do działań zgodnych z własną cielesno-duchową naturą, ale kreuje samowolnie normy postępowania. Tego typu poglądy wyrastają z szerszego kontekstu umysłowości, zwanej ponowoczesną, do której fundamentalnych założeń należy „otwarty”, tzn. relatywny stosunek między pojęciami i rzeczywistością (tzw. dekonstruktywizm). Pojęcia, ale także normy moralne, nie mają już – i mieć nie muszą – oparcia w rzeczywistości, ale mogą być dowolnie kreowane przez ludzką wolność. Odnosząc to do zagadnienia związków jednopłciowych, ich zwolennicy odrzucają jakiekolwiek odniesienie do ludzkiej natury, do znaczenia ludzkiej płciowości, do komplementarności płci, do celowości aktów seksualnych, a jedyną miarą postępowania staje się wola jednostki i jej osobisty życiowy „projekt”, wobec którego należy nie tylko zachować szacunek, ale który należy promować odpowiednimi kodyfikacjami prawnymi. Tego typu koncepcje wydają się być dalekim echem i konsekwencją nietzscheańskiego projektu „przewartościowania wszystkich wartości” (Umwertung aller Werte), dla którego jedyną miarą jest „wola mocy” (Wille zur Macht),

cechująca człowieka, który ostatecznie uwolnił się z zależności od Boga i jakiegokolwiek innego autorytetu.

Taka koncepcja człowieka diametralnie odbiega nie tylko od antropologii chrześcijańskiej, ale także od dziedzictwa filozoficznej refleksji starożytnej nad ludzką naturą. Refleksja ta zawsze podkreślała, iż etyczne zasady ludzkiego działania nie są arbitralne i mają odniesienie w rzeczywistości. Przypominając tę zależność, „Uwagi” podkreślają, iż zasady rządzące ludzkimi zachowaniami seksualnymi nie wynikają bezpośrednio z ludzkich biologicznych popędów, gdyż „płciowość należy z jednej strony do sfery biologicznej, z drugiej zaś zostaje wyniesiona w stworzeniu ludzkim na nowy poziom – osobowy, na którym ciało i duch się jednoczą” (nr 3). Właśnie jednak refleksja na tym poziomie nie jest w stanie uznać skłonności homoseksualnej za jedną z „wersji” stworzenia, za tak samo „naturalną”, chociaż odmienną od powszechnej orientację seksualną. Skłonność homoseksualna może być oczywiście, przynajmniej w jakimś zakresie, skłonnością bądź wrodzoną (jak twierdzą hipotezy, usiłujące odnaleźć jej źródło w podłożu genetycznym), bądź też nabytą przed urodzeniem (hipoteza hormonalna, doszukująca się źródła skłonności homoseksualnej w zaburzeniu gospodarki hormonalnej we wczesnym okresie płodowym) lub we wczesnym dzieciństwie (hipoteza socjalna, w świetle której skłonność homoseksualna jest wynikiem zaburzeń w relacjach między dzieckiem i rodzicami w pierwszych latach życia). Nawet jednak jeżeli hipotezy te są prawdziwe, to nie sposób traktować skłonności homoseksualnej jako „naturalnej”, a więc także moralnie zobowiązującej, tak jak nie traktuje się w ten sposób efektów innych objawów związanych czy to z defektami genetycznymi, czy to z zaburzeniem gospodarki hormonalnej, czy też wadliwymi relacjami w okresie kształtowania się osobowości.

Skłonność homoseksualna pozostanie, jak podkreślają „Uwagi”, przywołując wcześniejsze wypowiedzi Magisterium Kościoła, skłonnością „obiektywnie nieuporządkowaną”, a wynikająca z niej aktywność homoseksualna nie będzie mogła być uznana za moralnie godziwą (nr 4). Wyklucza ona z aktu płciowego wymiar przekazywania życia. Aktywność homoseksualna jest z natury swojej bezpłodna (uciekanie się par lesbijskich do nowoczesnych metod zapłodnienia in vitro, czy nawet nadzieje środowisk homoseksualnych na sukcesy w zakresie klonowania reprodukcyjnego niczego tutaj nie zmieniają).

### **Kościół broni rodziny**

Oprócz zasadniczego sporu dotyczącego natury ludzkiej, prawne uprzywilejowanie związków jednopłciowych nie pozostaje bez wpływu na rodzinę. Abstrahując od faktu, iż realizacja przywilejów, jakimi prawodawcy niektórych krajów je obdarzyli, wiąże się z dodatkowym finansowym obciążeniem budżetu państwa, a co za tym idzie – z redukcją wydatków na rodzinę, mamy tutaj do czynienia z próbą zredukowania heteroseksualnego małżeństwa i rodziny do rangi fakultatywnej opcji. Chodzi zatem nie tylko o faktyczne problemy związane z realizacją przez organa państwowe ustaw o zrównaniu związków jednopłciowych z małżeństwem heteroseksualnym, ale o długotrwały wpływ kodyfikacji prawnych na mentalność i zachowania społeczeństwa.

Rodzina oparta na heteroseksualnym małżeństwie stanowi w opinii Magisterium fundamentalną komórkę społeczną, zapewniającą ciągłość pokoleń, ale także socjalizację nowych obywateli. Jej stabilność i zdrowie warunkują stabilność i zdrowie całego społeczeństwa. W



ten sposób kondycja rodziny ma zasadniczy wpływ na kształtowanie optymalnych warunków rozwoju poszczególnych osób, a więc na to, co określa się jako dobro wspólne. Rodzina zatem nie jest jedynie – chociaż niewątpliwie również – osobistym, prywatnym projektem, ale staje się sprawą publiczną, czego wyrazem jest instytucjonalizacja małżeństwa oraz polityka prorodzinna, która w optymalnym wymiarze polega na wspieraniu rodziny, by mogła bez przeszkód i skutecznie spełniać swoje zadania.

Kampanie promujące prawne uprzywilejowanie związków homoseksualnych zmierzają nie tylko do zmian prawnych, ale poprzez nie – do redefinicji pojęcia małżeństwa i rodziny. Kształt małżeństwa miałby zależeć jedynie od woli stanowiących je ludzi, niezależnie od jakichkolwiek biologicznych uwarunkowań, natomiast rodziną określono by taki związek osób, do którego w jakiś sposób przyporządkowane są dzieci. To właśnie one mogą stanowić najbardziej bezbronne ofiary kodyfikacji prawnych dotyczących partnerskich związków jedнопłciowych. Posiadanie dzieci jest w nich bowiem rozumiane jako prawo, którego realizacji można się domagać. Nic dziwnego, iż w krajach, gdzie poczyniono już pierwsze kroki na drodze zrównania związków jedнопłciowych z małżeństwem, pojawiają się masowe naciski na umożliwienie parom homoseksualnym adopcji dzieci. Pojawiają się także prace badawcze mające udokumentować to, iż wzrastanie w środowisku homoseksualnym nie ma negatywnego wpływu na rozwój dziecka. Można mieć jednak spore wątpliwości, czy rozwój psychoseksualny dziecka pozostanie niezależny od otrzymywanych bodźców zewnętrznych. Skoro wzrastanie dziecka w niepełnej rodzinie jest postrzegane jako poważny deficyt rozwojowy, to trudno założyć, iż jego rozwój pod opieką partnerów o tej samej płci będzie

przebiegał bez zakłóceń. Niczego nie zmienia tutaj przeciwstawianie w dyskusjach heteroseksualnych rodzin, w których dzieci są narażone na przemoc i kłótnie rodziców, kochającym się i harmonizującym parom homoseksualnym. Alternatywą dla patologicznych rodzin nie są i nie będą pary homoseksualne, ale zdrowe rodziny, oparte na zgodnym, heteroseksualnym małżeństwie. Włączenie dzieci w związki homoseksualne oznaczałoby odebranie im możliwości optymalnego rozwoju. Dzieci stałyby się tutaj narzędziami w realizacji pragnień dorosłych.

### **Kościół sprzeciwia się nieuprawnionej dyskryminacji**

Dwa pojęcia nabierają w debacie o zrównaniu związków homoseksualnych z małżeństwem szczególnego znaczenia: są to pojęcia dyskryminacji i tolerancji. Zakaz dyskryminacji i nakaz tolerancji każą rzekomo optować za takim zrównaniem. Postawy, które stoją za tymi pojęciami stały się niemalże miarą nowoczesności, a nawet świadectwem głębokiego humanizmu. W zasadzie też faktycznie tak jest, gdyby nie wieloznaczność, która stoi za tymi pojęciami. Nie każda bowiem nierówność musi być objawem dyskryminacji, a tolerancja nie polega na postępowaniu wobec wszystkich dążeń ludzkich zgodnie z zasadą laissez faire. Ponownie ujawnia się tutaj zasadnicza sprzeczność między mentalnością ponowoczesną a etyką chrześcijańską. Zwolennicy prawnego zrównania związków homoseksualnych tak dalece zawłaszczyli pojęcie tolerancji, iż weszło ono do samej nazwy ustawodawstwa promującego te związki. Stało się tak np. w Niemczech, gdzie uchwalona w 2001 r. ustawa ustanawiająca instytucję partnerskich związków jedнопłciowych nosi nazwę „Ustawa o zakończeniu dyskryminacji związków osób tej samej płci” (Gesetz zur

Beendigung der Diskriminierung gleichgeschlechtlicher Gemeinschaften). Nazwa ta sugeruje, iż dotychczasowe prawodawstwo niesłusznie, tzn. niezgodnie z zasadami sprawiedliwości i wolności dyskryminowało związki jednopłciowe. Zarzut dyskryminacji pojawia się nie tylko na płaszczyźnie prawnej, ale także na płaszczyźnie werbalnej. Dyskryminację miałyby stanowić już każda wypowiedź, sugerująca, iż skłonność homoseksualna odbiega od normy i może albo nawet powinna być poddana terapii. Również na tym polu w przeszłości popełniono wiele błędów, stosując problematyczne, niekiedy drastyczne metody terapeutyczne, które oczywiście nie dawały rezultatu albo wręcz były źródłem cierpienia osób o orientacji homoseksualnej. Mimo tego nie brak przykładów udanej terapii, chociaż jej efekty – jak w przypadku innych problemów osobowościowych – zależą od wielu czynników. W opinii środowisk gejów i lesbijek jednak już samo sugerowanie terapii stanowi bardzo obraźliwą insynuację i powinno być prawnie zabronione. W odróżnieniu od tego w świetle etyki chrześcijańskiej zarówno wada dyskryminacji, jak i cnota tolerancji mają odniesienie do prawdy o człowieku, a nie tylko do jego aktualnej woli. Sprzeciw wobec działań niezgodnych z prawdziwym ludzkim dobrem nie jest zatem objawem dyskryminacji, tak jak objawem tolerancji nie jest zgoda na kodyfikacje prawne, zagrażające w swoich ostatecznych konsekwencjach dobru wspólnemu i kondycji społeczeństwa.

Nie oznacza to i nie może oznaczać nieuprawnionej dyskryminacji wobec osób o orientacji homoseksualnej. Już w swoich wcześniejszych wypowiedziach Magisterium Kościoła podkreślało, iż osoby o skłonnościach homoseksualnych powinny być traktowane „z szacunkiem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji”

(Uwagi. Nr 4). W tym też kierunku zmierzać powinny działania duszpasterskie wobec osób o orientacji homoseksualnej. Wydany w 1986 r. List do Biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych (dalej: List) precyzuje wskazania dla duszpasterzy. Podkreślono w nim zasadniczą moralną różnicę między samą skłonnością lub predyspozycją homoseksualną a czynami homoseksualnymi. Chociaż skłonność homoseksualna pozostaje obiektywnie nieuporządkowaną, to jednak moralna odpowiedzialność za czyny z niej wynikające może być różna (List, nr 3 i 11). Wyrozumiałość i takt wobec osób o orientacji homoseksualnej nie oznaczają oczywiście zmiany zasadniczego stanowiska Kościoła w kwestii moralnej oceny związków homoseksualnych i ich prawnego usankcjonowania. Odmowa ustanowienia specjalnej instytucji dla tych związków nie stanowi w opinii Magisterium dyskryminacji, gdyż wkład związków jednopłciowych w dobro wspólne jest nieporównywalny z tym, który wnosi heteroseksualne małżeństwo i oparta na nim rodzina. Ponadto większość z uprawnień, których domagają się środowiska gejowskie może być uzyskana przez osoby żyjące w związkach homoseksualnych na zasadzie wzajemnych umów.

Usankcjonowanie prawne takich związków w postaci stworzenia dla nich instytucji analogicznej do małżeństwa wykraczałoby daleko poza tolerancję ze strony prawodawcy, jaką związki te cieszą się już obecnie. W żaden bowiem sposób nie są one „nielegalne”, tzn. ścigane przez państwo. Nowoczesne prawodawstwo stara się nie wnikać w prywatną sferę obywateli, bazując na przekonaniu, iż zakres norm prawnych jest znacznie węższy niż zakres norm moralnych, chociaż oczywiście normy prawne nie powinny legalizować czegoś, co nie może być zaakceptowane na płaszczyźnie moralnej. W

tym znaczeniu prawo „toleruje” każdego typu związku, w jakie wchodzi, i umowy, jakie zawierają członkowie społeczeństwa, uznając je za leżące poza zasięgiem jego jurysdykcji. Tolerancja, jakiej domagają się środowiska gejowskie i lesbijskie ma jednak sięgać znacznie dalej. Ma bowiem polegać na uprzywilejowaniu związków jednopłciowych i w ten sposób na promowaniu zachowań homoseksualnych, na co w świetle zasad etyki chrześcijańskiej nie może być zgody.

### **Konkluzja**

Negatywne stanowisko Kościoła katolickiego wobec projektów prawnego uprzywilejowania związków między osobami tej samej płci bazuje na pełnym odczytaniu sensów zawartych w ludzkiej cielesno-duchowej naturze, a także na fundamentalnym znaczeniu, jakie heteroseksualne małżeństwo i rodzina mają dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa. Natura i funkcja małżeństwa nie może być arbitralnie ustanawiana i dowolnie zmieniana w zależności od przyjętych opcji i kryteriów, ale bazuje na prawdzie o człowieku, jaką jest on w stanie odczytać i zinterpretować swoim rozumem. Przypominając te fundamentalne przekonania Kościoła zdecydowanie sprzeciwia się promowaniu, prawnemu sankcjonowaniu, czy też uprzywilejowaniu osobistych preferencji w dziedzinie kontaktów seksualnych bez refleksji nad ich odniesieniem do prawdy o człowieku. Wolność, która domaga się legalizacji związków homoseksualnych musi być w świetle etyki katolickiej postrzegana jako wolność wynaturzona i w efekcie destrukcyjna.

## Literatura

- Cohen, R., Wyjść na prostą, Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu (tłum. A. Jankowiak), Kraków 2002.
- Geis N. (red.), Homo – Ehe. Nein zum Ja-Wort aus christlicher Sicht, Langwaden 2001.
- Kongregacja Wychowania Chrześcijańskiego, Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej „Persona humana” (29. 12. 1975 r.). Tekst polski w: Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego (red. K. Lubowicki), t. 1, Kraków 1999, s. 77-95.
- Kongregacja Nauki Wiary, List do Biskupów Kościoła Katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych (01. 10. 1986 r.). Tekst polski w: Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego (red. K. Lubowicki), t. 1, Kraków 1999, s. 295-307.
- Kongregacja Nauki Wiary, Omosessualität. Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych (24. 07. 1992 r.). Tekst polski w: Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego (red. K. Lubowicki), t. 2, Kraków 1999, s. 9-14.
- Kongregacja Nauki Wiary, Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi. Tekst polski w: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/WR/kongregacje/kdwiary/homo\\_03062003.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/WR/kongregacje/kdwiary/homo_03062003.html) (stan z 13. 09. 2005 r.).
- Laun A., (red.), Homosexualität aus katholischer Sicht, Eichstätt 2001.
- Machinek M., Małżeństwo inaczej? Tło i skutki społeczne prawnej legalizacji związków homoseksualnych, „Collectanea Theologica” 3 (2003), s. 105-118.

*Ks. Marian Machinek*